

Kieniewicz, Stefan

„Russia and Danmark 1856-1864. A chapter of Russia's policy towards the Scandinavian countries”, Emanuel Halicz, Copenhagen 1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/2, 337-340

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W całości obraz przedstawiony przez Kodrębskiego jest dokładny i wyczerpujący. Nie ogranicza się on do przedstawienia stanowisk w środowisku prawniczym, ale sięga do generalnych założeń polskiej historiografii traktującej o źródłach ustroju i prawa dawnej Polski, wyróżniając nurty: normański (T. Czacki), słowiański (W. A. Maciejowski), rodzimych źródeł (J. Leleweł), romańsko-okcydentalistyczny (tu prosiłby się o szersze uwzględnienie K. B. Hoffman). Usytuowana na tym tle dyskusja nabiera właściwych proporcji, przypominając, co czyni autor, że historia prawa jest częścią nauki historii. Że jest immanentnym składnikiem nauk prawnych rozumie się samo przez się.

J. Kodrębski wydobywa plusy tam, gdzie są, bywa czasem względny gdy może nim być, ale nie ubarwia przeszłości, nie lukruje jej. Stara się dać ocenę wyważoną, zgodną z prawdą, jak ją widzi. W tym kontekście eksponuje on rolę jaką nauczanie prawa rzymskiego odegrało w kształceniu prawników polskich i wskazuje na przodujące w tym względzie znaczenie uniwersytetów galicyjskich. W związku z tym pisze: „Losy dziewiętnastowiecznej nauki prawa rzymskiego potwierdzają zbawienną dla polskiej kultury rolę, jaką odegrała autonomia Galicji, obecnie często niedoceniana”.

Przemożna pozycja prawa rzymskiego w dziewiętnastowiecznym nauczaniu uniwersyteckim to jednak nie tylko podkreślana przez autora hegemonia niemieckiej szkoły historycznej Savigny'ego i Eichhorna na uniwersytetach monarchii habsburskiej, ale też ciąg dalszy wykształcenia klasycznego, które nie ograniczając się do szkoły średniej, miało — w odniesieniu do prawników — swój ciąg dalszy w programie studiów uniwersyteckich.

W ogłędzie całości wypada zgodzić się z J. Kodrębskim, gdy pisze w zakończeniu: „Polska nauka prawa nie odegrała znaczącej roli w dziewiętnastowiecznym rozwoju romanistyki, który był przede wszystkim dziełem nauki niemieckiej. Polacy romanści utrzymywali jednak ścisły kontakt ze światową czołówką. Dziewiętnastowieczni romanści polscy starali się, na miarę swych możliwości, służyć i swemu narodowi, i nauce, wnosząc godny zapamiętania wkład w kulturę polską. Zaslugują z pewnością na życzliwe wspomnienie” (s. 259).

Juliusz Bardach

Emanuel Halicz *Russia and Denmark 1856—1864. A chapter of Russia's policy towards the Scandinavian countries*, translated from the Polish by Roger A. Clarke, University of Copenhagen, Institute of Slavonic and East European Studies t. XIV, Reitzel's Forlag, Copenhagen 1990, s. 614.

Starcie zbrojne duńsko-niemieckie 1864 roku, pierwsza z trzech wojen, które wyniosły Prusy pod egidą Bismarcka na czoło zjednoczonych Niemiec, miało (jak dobrze wiadomo od czasów Juliana Klaczki), swoje uwarunkowania polskie. Słabsza Dania przegrała tę wojnę, straciła Szezwik i Holsztyn, nie uzyskując skutecznego poparcia ze strony żadnego z europejskich mocarstw. Osamotnienie jej było następstwem zmiany międzynarodowych konstelacji, jaka się dokonała w poprzednim roku 1863, w związku z powstaniem styczniowym. Stwierdzenie to znaleźć można we wszystkich podręcznikach historii dyplomacji, temat zaś od lat stu rozwijali autorzy monografii we wszystkich europejskich językach. Jeśli aż do ostatnich czasów nie zdawał się zgłębiony aż do dna, to jedynie ze względu na niepełne uwzględnienie źródeł rosyjskich. Nie z racji bariery języka: 130 lat temu dyplomaci (z wyjątkiem brytyjskich) korespondowali niemalże wyłącznie po francusku — ale ze względu na dostęp do archiwaliów. Zmieniło się to na lepsze nie tak dawno temu, gdy archiwa w Kopenhadze i Sztokholmie uzyskały z Moskwy odpisy lub mikrofilmy korespondencji wicekanclerza Gorczakowa z placówkami rosyjskimi w Danii, Szwecji, a także Wielkiej Brytanii, pomiędzy 1848 a 1864 rokiem.

Wykorzystał możliwość tę Emanuel Halicz, do roku 1968 wykładowca Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie, obecnie czynny na Uniwersytecie Kopenhaskim. Przerabiał

on korespondencję dyplomatyczną w sześciu europejskich archiwach (Kopenhaga, Sztokholm, Paryż, Londyn, Wiedeń, Rzym), jak również prywatne spuścizny wielu duńskich polityków. Lista wykorzystanych czasopism z lat 1856—1864 obejmuje 37 tytułów w ośmiu językach. Różnojęzyczna bibliografia źródeł i opracowań, zamieszczona na końcu książki, liczy blisko 500 pozycji — jak zaznacza autor, jedynie te, z których korzystał w większym stopniu (zdarza mu się powoływać w przypisach i takie tytuły, których w bibliografii nie zamieścił). Można odnieść wrażenie, że Halicz miał w ręku wszystko, co powiedzieli sobie (na piśmie) dyplomaci europejscy na tematy skandynawskie w latach, o które idzie. Oraz to, co na tenże temat napisali historycy, publikujący zarówno w skandynawskich, jak i słowiańskich językach.

Za temat pracy obrał sobie trafnie analizę dyplomacji rosyjskiej: *primo*, nie tak dokładnie zbadanej; *secundo*, powiązanej ze sprawą polską, która leży autorowi na sercu; *tertio*, budzącej i dziś aktualne, porównawcze skojarzenia. W połowie XIX w. Rosja była żywo zainteresowana losom monarchii duńskiej, w której ręku znajdował się Sund, wylot z Bałtyku. Jak się to stało, że w roku 1864 nie zdołała Danii osłonić?

Ogólne wrażenie, jakie odnosi czytelnik przebijając się przez to okazałe dzieło, to że autor uginał się pod nadmiarem zgromadzonego materiału. Chciał opowiedzieć wszystko, czego się dowiedział o rosyjskiej grze dyplomatycznej, o stosunku innych stolic do tej gry. Licząc się z objętością pracy pominął wszystkie wątki uboczne nawet istotne dla zrozumienia sprawy: tło historyczne losów Szlezewiku i Holsztyna; spory konstytucyjne duńskie; przebieg działań wojennych; całość gry politycznej Bismarcka. Sprawy te dobrze zna specjalista; ale mniej wprowadzony czytelnik byłby rad z zamieszczenia w książce: mapki spornych terenów po obu brzegach Eidery, albo tablicy genealogicznej dynastii Holstein-Gottorp. Ma zaś do czynienia z tomem 60 naszych arkuszy wydawniczych, jeśli wziąć pod uwagę duży format i dużą ilość petitu.

Najdokładniej jak tylko może, odtwarza autor grę dyplomatyczną. O stopniu szczegółowości wykładu świadczy np. charakterystyka Aleksandra Górczakowa, sternika dyplomacji rosyjskiej. Liczy ona 11 stron (s. 56—67). Tyleż miejsca zajmuje portret Filipa Brunnowa, rosyjskiego ambasadora w Londynie (s. 395—406). Każde posunięcie dyplomatyczne rosyjskie czy duńskie, każde odezwanie się odnośnych ministrów czy ambasadorów, przytoczone *in extenso*, zostaje opatrzone komentarzem: co na ten temat wiedziało, co o tym myślała dyplomacja państw innych? Odnośne fragmenty depeesz figurują *in extenso* w tekście, mniej ważne (zdaniem autora) w przypisach. Nie wszystkie wypowiedzi miały naprawdę znaczenie dla biegu wydarzeń; sama zaś metoda wprowadzania do wykładu wszystkiego, co się znalazło w archiwach, pociągnęła też za sobą powtórzenia, tych samych nawet fragmentów korespondencji.

Z drobiazgowego odtworzenia polityki rosyjskiej wobec Danii zdaje się wynikać, że Rosja wytrwale opiekowała się Danią — w sposób dla Duńczyków mało pożądany; oraz że stale obawiała się o los Danii — z powodów, które nam dzisiaj zdają się bezzasadne. Jedną z obsesji Górczakowa był lęk przed „skandynawizmem”, to jest zbliżeniem, czy też wręcz unią Danii ze Szwecją, federacją bądź dynastyczną. Unia taka wzmocniłaby pozycję strażników Sundu, co nie mogło być dla Rosji dogodne. Drugą obsesją było zagrożenie Danii przez liberalno-rewolucyjne, zjednoczeniowe ruchy niemieckie, groźne dla wszystkich monarchii absolutnych. Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że skandynawizm był mrzonką nielicznych tylko marzycieli, bez szans realizacji: zaś ruch rewolucyjny niemiecki w drugiej połowie XIX wieku już nie osiągnął rozmachu 1848 roku. Niekorzystne dla Rosji następstwa duńskiej przegranej 1864 roku miały ujawnić się z zupełnie innej strony: oto w Kilonii usadowili się Prusacy, a ich flota wojenna przekreślić miała władztwo Rosji nad Bałtykiem.

W latach 1849—1852 Mikołaj I skutecznie osłonił Danię przed nacjonalizmem niemieckim i apetytami pruskimi. Po wojnie krymskiej Rosja już nie mogła narzucać swej woli w Berlinie i Frankfurcie. Opiekuńcza polityka duńska Górczakowa polegała w gruncie rzeczy na nieustannym zalecaniu władzom w Kopenhadze, ażeby nie prowokowały Niemców i trzymały się swych traktatowych zobowiązań. Z tymi dobrymi radami nie chciały się liczyć ani kolejne gabinety duńskie, ani duńska opinia publiczna. Aneksyjnym roszczeniom niemieckim, postępowym

zamiarom pruskim przeciwstawiali Duńczycy, nie licząc się z własnymi siłami, program unifikacji Szlezwiku i Holsztynu z resztą państwa. Taktyka ich, referowana w książce z rosyjskiego zwłaszcza punktu widzenia, pozostawia u czytelnika wrażenie, może i niezamierzone przez autora, że „uparci Duńczycy” sami sobie byli winni; że bardziej elastyczna ich polityka mogła być uchronić kraj od tak znacznych strat terytorialnych. Teza taka, trudna do udowodnienia, nie często, jak się zdaje, głoszona bywa na gruncie Kopenhagi.

Jednym z ważniejszych wątków omawianej książki jest powiązanie spraw: duńskiej i polskiej. Rozdział V: „Powstanie styczniowe w Królestwie Polskim¹. Kraje skandynawskie i Rosja” poświęca polskim sprawom około 60 stron. Kolejne paragrafy omawiają: rozwój dyplomatycznych wydarzeń 1863 roku; stosunek duńskiej opinii publicznej do powstania styczniowego; udział Danii w interwencji dyplomatycznej mocarstw zachodnich (nota ministra Halla z 8 maja); reakcje szwedzkie i norweskie na powstanie; jego wpływ na losy Finlandii; podsumowanie tych współzależności. Sprawy te, znane w zasadzie fachowemu czytelnikowi polskiemu, zostały tu uprzyętnione odbiorcom anglojęzycznym. Znalazły się tu i interesujące spostrzeżenia: to mianowicie, że zachwianie pozycji Prus, na skutek konwencji Alvenslebena, wzmocniło pewność siebie duńskiego rządu i opinii publicznej, ośmieliło Kopenhagę do radykalnie antyniemieckich posunięć, co rychło pociągnęło za sobą fatalne następstwa. Bardzo wnikliwie przeprowadzona została analiza owej noty duńskiej w sprawie polskiej: dlaczego mianowicie Dania nie mogła uchylić się od tego kroku i jak umiała go wystylizować w sposób kurtuazyjny i do niczego nie zobowiązujący.

W trzech następnych rozdziałach, poświęconych wypadkom 1864 roku, polski *leitmotiv* pod piórem Halicza jest nadal obecny. Niemal co stronę pojawia się wzmianka, że takie czy inne posunięcie czy zachowanie się rosyjskiej dyplomacji podyktowane było względem na sprawę polską. Nie tylko i nie tyle dlatego, że rok 1863 zerwał porozumienie rosyjsko-francuskie, a zacieśnił związki Rosji z Prusami. Dlatego zwłaszcza, że zwycięski w walce z powstańcami carat wyszedł z rozprawy tej osłabiony militarnie i politycznie. Bardzo serio obawiał się odnowienia wojny na wiosnę 1864 r. Potrzebował czasu dla gruntownego spacyfikowania Polski. Nie miał sił i środków dla angażowania się w konflikt europejski². Usiłował mitygować Bismarcka, ale nie stawiał jego roszczeniom zapyry: nie z poczucia wdzięczności za usługi ubiegłoroczne, ale dlatego głównie, że nie mógł inaczej.

Mało znany szczegół negocjacji dyplomatycznych 1864 roku, gdy państwa neutralne szukały sposobu zmitygowania zbrojnego już obecnie, niemiecko-duńskiego konfliktu. Z Paryża wyszła sugestia, która dzisiaj każdemu z nas może zdawać się naturalną: aby o przyszości Szlezwiku rozstrzygnął plebiscyt mieszanej etnicznie ludności. Z jakimże oburzeniem Górczakow odniósł się do tego „rewolucyjnego” pomysłu, wypraktykowanego już przecie we Włoszech i w Sabaudii. Zastosowanie go na gruncie duńskim mogłoby się stać precedensem dla międzynarodowego potraktowania sprawy polskiej!

Dwa końcowe rozdziały (IX i X) są ekskursami. Pierwszy z nich charakteryzuje publicystykę w sprawie duńskiej dziennika „Le Nord”, nieoficjalnego organu rosyjskiego MSZ, wychodzącego w Brukseli, a potem w Paryżu. Jak wynika z tej analizy, „Le Nord” dużo mniej życzliwie odnosił się do Danii, w porównaniu do poufnych zarządzeń Górczakowa i Brunnowa. Ostatni rozdział poświęcony jest stosunkowi rosyjskiej opinii publicznej do konfliktu duńsko-niemieckiego. Tutaj okazuje się, że w kołach dworskich, pośród generalicji, w prasie różnych odcieni (liberalnej, słowianofilskiej, aż po „Moskowskije Wiedomosti” Katkowa) wypowiedziano się raczej niechętnie o polityce Górczakowa współpracy z Prusami.

Własny pogląd na tę politykę autor podsumował w „konkluzji” na 28 stronach. Jest to dokładne streszczenie książki i głównych jej argumentów; śpieszący się czytelnik może zeń

¹ Tytuł nie najszcześniejszy: powstanie styczniowe objęło nie samo tylko Królestwo Polskie.

² Z tego stanowiska autor jak gdyby się wycofuje w konkluzji, cytując bowiem na s. 566 stwierdzenie ministra wojny D. Milutina, że w 1864 r. armia rosyjska była w pełni gotowa do akcji ofensywnej w Europie.

powiązanie dogodnie pogląd o całości. W „konkluzji tej konkluzji” zestawiono powody, dla których wicekanclerz, wbrew żywotnym interesom Rosji, w ciągu pierwszego półrocza 1864 roku ustępował krok za krokiem wzrastającym roszczeniom Bismarcka. Końcowe zdanie autora brzmi „Z pewnością istniał związek między osobistymi niedostatkami (*shortcomings*) Gorczakowa, a jego polityką. Lecz najwymowniej obwinia go brak daru przewidywania (*lack of vision*)”.

Ogromne dzieło Halicza, owoc imponującej erudycji, powinno by przyczynić się na gruncie międzynarodowym do pogłębienia dziejów dyplomacji europejskiej omawianego ośmiolecia. Sądzę, że przyda się ono historykom skandynawskim naświetlając im nie zawsze uświadamiane metody i niedostatki (*shortcomings*) polityki rosyjskiej, między innymi na tle sprawy polskiej. Historia dyplomacji bywa dziś traktowana jako staroświecki zakamarek prawdziwie ważnych badań nad przeszłością. Wszakże lekceważyć dziedziny tej nie należy.

W zakończeniu zwrócić muszę uwagę na dwa defekty tego skądinąd pożytecznego dzieła. Pierwszy to brak indeksów, uciążliwy dla czytelnika, który by chciał prześledzić na tych sześciuset stronach informacji o konkretnej osobie. Wolno domyślać się, że względy oszczędności zaciążyły na tym okaleczeniu wydawnictwa. Następnie zaś, ortograficzne błędy i przeinaczenia wyrazów w tekstach francuskich. Jest tych tekstów dużo, nieraz obszernych, niemalże na każdej stronie. Co chwila w owych cytatach z urzędowej korespondencji natykamy się na literówki i błędne odczyty. Nie jest to może merytoryczna szkoda: znawca francuszczyzny zawsze prawie domyśli się prawidłowego brzmienia. Ale ta niestaranność obniza rangę książki u międzynarodowego odbiorcy.

Jeszcze jeden jej aspekt, zgola marginesowy. Książka budzi skojarzenia z pamiętnikami Marii Czapskiej: „Europa w rodzinie”. Liczne osobistości z monografii Halicza — to przecie jej najbliżsi krewni! Peter von Meyendorff, ambasador rosyjski w Berlinie i Wiedniu — jej stryjeczny pradziad. Leo Graf Thun, ambasador austriacki nad Nową — rodzony dziadek, Baron Nikołaj Nicolay, poseł rosyjski w Kopenhadze — mąż ciotecznej babki. Wasyl Czicerin, liberalizujący ziemianin, zabierający też głos w sprawie duńskiej — inny jej wujek. Korpus dyplomatyczny w ubiegłym stuleciu był spowinowacony w stopniu zbliżonym do europejskich dynastii. Powinowactwo sprzyjało dobrym manierom, nie naruszało biegu polityki. Księżniczka duńska Dagmara, zaręczona z rosyjskim następcą tronu, zwróciła się w momencie klęski do Aleksandra II, swego przyszłego teścia, z błagalnym listem (*Mon cher Papa*), ażeby ratował Danię. List pozostał bez odpowiedzi...

Stefan Kieniewicz

Stephen D. Corrsin, *Warsaw before the First World War: Poles and Jews in the Third City of the Russian Empire 1880—1914*. East-European Monographs, Boulder. Distributed by Columbia University Press, New York 1989, s. 183.

Niniejszą dysertację, przygotowaną na University of Michigan, autor uzupełniał po doktoracie dalszymi poszukiwaniami, m. in. w Warszawie. Sądząc z selektywnej bibliografii na końcu książki, a zwłaszcza z przypisów, stwierdzić można, że przeczytał wszystko, co napisano u nas na temat dziejów Warszawy na przełomie stuleci. Ma zaś nad nami przewagę o tyle, że zna także odnośną literaturę hebrajską i jidysz. Warszawa w czasie, który rozpatruje, była największym skupiskiem Żydów w Europie (liczebnością ustępowała gminie nowojorskiej). Bardziej jednak, niż na historii Żydów warszawskich autor skupia uwagę na stosunku Polaków do Żydów.

Praca składa się z dwóch części nierównego charakteru i znaczenia. Pierwsza — 3/4 całości — zawiera opis miasta ze szczególnym uwzględnieniem położenia ludności żydowskiej. Mamy tu 5 rozdziałów: o rządach rosyjskich w Warszawie; o demografii; o obliczu poszczególnych dzielnic; o strukturze zawodowej ludności; o prasie polskiej i żydowskiej. Narracja przystępna